

# Biuletyn Informacyjny TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok II

Nr 7(14)/06

## REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

## KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski

członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,

Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

Adres do korespondencji:

ul. Krańcowa 23/23

02-493 Warszawa,

tel. 0-501-239-769,

e-mail: st.k@neotrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

## Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi ze złożoną niepełnosprawnością
3. Forum Czytelników
4. Zofia Krzemkowska - Brak następców
5. Z dyskusyjnej listy - Możliwości niewidomych (cz. 1)
6. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 1)
7. To i owo
8. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - Ja tam żadnej "pierziamy" nie noszę
9. Beata Kawecka - Widziane z boku - Jeszcze o języku
10. Katarzyna Link - Gala twórców
11. Stary Kocur - Z całą powagą - Zadowolenie
12. Magdalena Polak - "Atlas geograficzny Europy..."
13. Bożena Klonek - Niewidomy matematyk
14. Artur Kowalczyk - Wyobrażenia w zastępstwie ekranu
15. Marek Jakubowski - Słownik tyflogiczny - Tyflografika
16. Warunki prenumeraty

## 1. Słowo do Czytelników

Kto pragnie być kochanym, niechaj sam wprzód kocha, a że częstokroć serce językowi przeczy, niechaj kocha nie w słowach, ale w samej rzeczy. (Wacław Potocki)

### Drodzy Czytelnicy!

Lato w pełni, kanikuła, sezon ogórkowy, upały. Dziękujemy Wam, że w takim okresie chcecie być z nami. Na lato dedykujemy Wam powyższą sentencję.

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer "BIT-u". Zawiera on publikacje łatwiejsze i trudne, wiadomości dobre i złe, takie jakie udało się zdobyć dla Państwa. Cieszymy się, że możemy w ten sposób towarzyszyć Państwu również w środku lata. Cieszymy się, że mamy współpracowników, którzy bezinteresownie redagują "BIT", piszą artykuły, zbierają informacje, uczestniczą w pracach Kolegium redakcyjnego, nagrywają, kopiują, pakują, adresują i wysyłają. Bez ich udziału, nie moglibyśmy wydawać naszego miesięcznika.

Osobom zaangażowanym w te prace, składamy tak gorące podziękowania, jak gorące były ostatnie dni czerwca.

Redakcja Biuletynu Informacyjnego "Trakt"

aaa

## 2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi ze złożoną niepełnosprawnością

Porównywałem sytuację życiową niewidomych z sytuacją innych osób niepełnosprawnych. Zastrzegałem się, iż nie czynię tego, by wykazywać, że są ludzie, których sytuacja życiowa jest trudniejsza niż osób niewidomych. Moim celem było i jest dążenie, by niewidomi lepiej rozumieli siebie i innych ludzi. Niekiedy bowiem są skłonni uważać, że spotkało ich najgorsze nieszczęście. Innym razem skłonni są bagatelizować swoją niepełnosprawność twierdząc, iż jest to tylko drobne utrudnienie w życiu. Jedno i drugie nie jest prawdziwe.

Dla pełnego obrazu zastanówmy się jeszcze nad sytuacją osób o złożonej niepełnosprawności. Są przecież niewidomi, którzy nie słyszą - głuchoniewidomi, niewidomi poruszający się na wózkach inwalidzkich, ociemniali z powodu cukrzycy, niewidomi ze stwardnieniem rozsianym, niewidomi z niepełnosprawnością intelektualną itp. Brak wzroku w połączeniu z inną niepełnosprawnością wywołuje znacznie rozleglejsze ograniczenia i utrudnienia niż suma tych niepełnosprawności.

Dla lepszego zrozumienia wyobraźmy sobie, że musimy nieść ciężką paczkę bez uchwytów, np. ważącą 25 kilogramów. Przeciętnie sprawny mężczyzna poradzi sobie z takim ciężarem. Jeżeli jednak musiałby nieść dwie paczki, również bez uchwytów, o wadze 12,5 kilograma każda - ciężar ogólny nie uległby zmianie. Paczki te jednak trudniej byłoby nieść niż jedną o podwójnej wadze. Może też zdarzyć się, że trzeba nieść dwie paczki po 25 kg i jeszcze jedną mniejszą. Ta trzecia paczka, chociażby nie powodowała przekroczenia naszych fizycznych możliwości, może sprawić, że z powodu niedogodności niesienia jednocześnie trzech nieporęcznych bagaży, zadanie to stanie się niewykonalne. Podobnie jest z niepełnosprawnością

złożoną.

Pamiętamy, że niewidomy traci kontakt ze światem rzeczy, a głuchy ze światem ludzi. A jak wygląda sytuacja głuchoniewidomego? Osoba taka pozbawiona jest dwóch najważniejszych zmysłów dalekiego zasięgu i ma utrudnione kontakty ze światem materialnym oraz z ludźmi. Niewidomy ma duże trudności w samodzielnym poruszaniu się np. po ulicach miast. Inne trudności i ograniczenia ma osoba poruszająca się na wózku. Ale przecież zdarza się, że niewidomy musi poruszać się na wózku. Jego trudności stają się niewyobrażalnie dotkliwe.

Każde dodatkowe schorzenie, każda dodatkowa niepełnosprawność, chociażby niewielka, w połączeniu z innymi, np. brakiem wzroku, powoduje nieproporcjonalnie wielkie trudności. A przecież są osoby z kilkoma różnymi niepełnosprawnościami. Ich sytuacja życiowa jest bardzo skomplikowana i trudna.

Nie oznacza to jednak, że osoby ze złożoną niepełnosprawnością nie posiadają żadnych życiowych możliwości. Jeżeli zachowali sprawny umysł, jeżeli ich zdolności i wola walki z przeciwnościami są znaczne, mogą one osiągnąć bardzo dużo. I mogą być przykładem niemal niezniszczalnego potencjału człowieka.

Pamiętamy o osiągnięciach głuchoniewidomej Heleny Keller. Pisaliśmy o niej w numerze 7/7(05) "BIT-u". Mimo braku najważniejszych zmysłów dalekiego zasięgu, telereceptorów, zdobyła gruntowne wykształcenie, pisała książki, władała kilkoma językami.

Podobnie ma się sprawa z Januarem Kołodziejczykiem. O jego życiu i pracy pisaliśmy w numerze 6/6(05) "BIT-u". Utracił on zupełnie wzrok oraz zdolność poruszania się. Nie mógł nawet samodzielnie jeść. Mimo to osiągnął imponujące rezultaty w pracy naukowej.

Michał Kaziów stracił całkowicie wzrok i obie ręce. Nie poddał się jednak. Zdobyl wyższe wykształcenie, doktorat z filologii polskiej i napisał kilka książek oraz wiele artykułów i recenzji.

Bez wątplenia każda z tych osób wymagała pomocy. Nie byłoby sukcesów Heleny Keller, gdyby nie jej nauczycielka Anna Sullivan. Nie byłoby prac naukowych Januarego Kołodziejczyka, gdyby nie jego żona, która zapewniła mu wszechstronną pomoc i opiekę. Michał Kaziów nie osiągnąłby tak wiele, gdyby nie pomoc Haliny Lubicz. Każdy z nas potrzebuje pomocy. Wymienione osoby potrzebowały jej znacznie więcej. Ważne jest jednak, że pomoc tę otrzymały. I to jest bardzo optymistyczny fakt.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o Stephenie Hawkingu, fizyku z Cambridge. Był on całkowicie sparaliżowany i po operacji gardła nie mógł nawet mówić. Mógł jedynie poruszać dwoma palcami jednej ręki. Ze względu na osiągnięcia w dziedzinie fizyki uznawany był za następcę Newtona i Einsteina.

Ponadto Hawking napisał "Krótką historię czasu", która stała się światowym bestsellerem. Jej łączny nakład wyniósł kilkanaście milionów egzemplarzy. Dzieło to przyniosło autorowi, oprócz sławy, fortunę liczoną w milionach dolarów.

Reasumując, można stwierdzić, że wybitne osoby niepełnosprawne mogą osiągnąć imponujące sukcesy naukowe, twórcze czy artystyczne. Same zdolności jednak nie są wystarczające. Niezbędna jest wola walki z ograniczeniami i własną słabością. Niezbędna jest pracowitość i upór w dążeniu do celu.

Przeciętni ludzie, w tym niewidomi, nie mają tak wielkich możliwości jak wyżej wymienieni. Nie oznacza to, że nie posiadają żadnych możliwości. Ważne jest, by nie rezygnowali z tego, co jest możliwe, by uparcie i konsekwentnie starali się wykorzystywać swój potencjał przynajmniej w nieco wyższym stopniu niż przeciętny. Jest to konieczne, gdyż niepełnosprawność zawsze powoduje mniejsze lub większe ograniczenia. Ich przewyciężanie wymaga dodatkowego wysiłku i czasu. Bez tego nie ma rehabilitacji, nie ma usamodzielnienia,

nie ma wyników w pracy zawodowej ani w żadnej dziedzinie działalności. Tak naprawdę prawdziwym nieszczęściem jest pogodzenie się ze swoimi ograniczeniami, poddanie się trudnościom, rezygnacja z wysiłku, poprzestawanie na minimum, zniżenie wymagań w stosunku do siebie. Jeżeli ktoś uzna, że brak wzroku przekreślił wszystkie jego możliwości, nieszczęście stanie się faktem i nikt nie będzie mógł temu zaradzić.

aaa

### 3. Forum Czytelników

B. W. *"BIT" jest potrzebny, choćby dlatego, że jest niezależny.*

C. B. *Dziękuję za majowy "BIT" oraz za zawartą w nim porcję obiektywnego podejścia do spraw szeroko pojętych działań i pseudodziałań.*

*Odnajdywałem własne myśli czytając rubrykę pt. "Z całą powagą - Świadomość celów warunkiem ich osiągnięcia". Mam podobny pogląd na konieczność ciągłego doskonalenia i dostosowywania struktur stowarzyszeń i fundacji do zmieniających się warunków.*

*Uważam, że jest to trudne zadanie, ponieważ efektywność działania organizacji pozarządowych w dużej mierze zależy od tego, z jakim rozwiązaniem systemowym mają do czynienia i w jak bardzo bogatym kraju funkcjonują.*

W. W. *Chciałbym zaprenumerować "BIT". Podaję swoje prawdziwe imię i nazwisko, ale tylko do Pańskiej wiadomości. Rozumie Pan, jakie miałbym kłopoty, gdyby się dowiedzieli, że prenumeruję "BIT" albo, że się z Panem kontaktuję. Dlatego "BIT" proszę przesyłać na podany adres kolegi. On będzie mi go przekazywał.*

aaa

### 4. Zofia Krzemkowska - Brak następców

*"Medycyna i gimnastyka leczą ciało. Lekarstwem chorej duszy jest tylko filozofia" (Plutarch).*

Niewidomi masażyści cieszą się dobrą opinią pacjentów. W szczytowym okresie było ich w Polsce ponad tysiąc. Jest to najpopularniejszy zawód dla niewidomych na otwartym rynku pracy. Obecnie masażyści szkolą ośrodki: w Laskach, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu i w Krakowie przy ul. Królewskiej. Ten ostatni rozpoczął szkolenie niewidomych masażyści już w 1955 r.

Uzdrowisko w Ciechocinku przed laty zatrudniło niewidomych masażyści po krakowskiej szkole. Ofertę pracy przyjęli dwaj całkowicie niewidomi koledzy, z tego samego roku: Jerzy Janiak i Andrzej Tarlach. Poprosiłam ich o rozmowę.

*Jerzy Janiak - Pochodzę z Łodzi. Tam nie było dla mnie pracy, więc z żoną wybraliśmy Ciechocinek, z którym zwiąaliśmy na stałe nasze życie rodzinne. Naukę w Krakowie zakończyliśmy ślubem. Moją żoną została Barbara, koleżanka z roku. Oboje pracowaliśmy*

*jako masażyści. Obecnie Basia już nie pracuje, z powodu trudności z chodzeniem. Ale jest niezastąpiona i samowystarczalna w domu. Mimo całkowitej utraty wzroku potrafi wszystko zrobić, opiekuje się wnukiem, 7-letnim Filipem, którego rodzice pracują do późnych godzin. Do mnie należą zakupy, a przede wszystkim praca zawodowa.*

*Pracuję już 36 lat w Domu Zdrojowym w Ciechocinku i chciałbym pracować jak najdłużej, jeśli siły mi na to pozwolą.*

*Dom Zdrojowy przyjmuje jednorazowo 340 osób. Pracy jest więc pod dostatkiem. Masujemy głównie kręgosłupy (23 pacjentów dziennie). W pracy panuje życzliwość i koleżeństwo. Od dwóch lat mam nowego dyrektora. Okazał mi on wiele zrozumienia, gdy idąc do pracy poślizgnąłem się i złamałem rękę. Przez kilka miesięcy byłem na zwolnieniu lekarskim, bo przecież ręka to moje narzędzie pracy. Mogę też w zimie liczyć na pomoc koleżanki z samochodem w dotarciu do pracy. Według przewodnika turystycznego z 2005 r., w Ciechocinku pracuje 45. masażystów, w naszym Domu Zdrojowym 6., w tym ja i słabo widząca koleżanka.*

*Obecnie pozostało w Ciechocinku zaledwie kilkunastu czynnych zawodowo niewidomych masażystów, głównie starszych, bo młodzi nie przybywają. Starzy się wykruszają, odchodzą. Szkoda, bo dzięki naszej rzetelnej pracy i dobremu zrehabilitowaniu zdobyliśmy mocną pozycję w uzdrowisku. Żał tego zaprzepaścić.*

*Korzystając z prywatnego, ciechocińskiego radia "Bravo" spotykaliśmy się przy mikrofonie i mówiliśmy o sytuacji zawodowej i życiowej niewidomych. Spełniało to rolę uświadamiającą.*

*Chodzę po mieście sam, ale często niszczę białe laski. Są wykonane z mało trwałych, nieodpornych materiałów. Wiem, że sprowadza się je m.in. z Czech, ale katalogi nic mi nie dają. Muszę je wypróbować, dotknąć, pochodzić z nimi, przekonać się, czy są dostosowane do moich potrzeb, czy wykonano je z odpowiednich materiałów, czy nie są zbyt toporne. W Ciechocinku nie ma mowy o żadnych pokazach sprzętu rehabilitacyjnego. Sytuacja rzeczywiście niewidomych z małych miast jest znacznie trudniejsza niż zamieszkałych w dużych miastach. Pracując nie mam możliwości wyjazdu do siedziby okręgu, oddalonej o 70 km.*

*Chodzi też o przepływ informacji. Chciałbym systematycznie otrzymywać "OKO" w brajlu. Obecnie źródłem informacji jest dla mnie tylko brajlowska "Pochodnia".*

*Nie mam czytaka. Dla niewidomego małżeństwa byłby przydatny, ale nawet wypełnienie wniosku o dotację na jego zakup i załatwienie związanych z tym formalności, nie jest łatwe. Uważam, że należałoby docierać bezpośrednio do członków, zwłaszcza całkowicie niewidomych, np. z nowym sprzętem. Wobec tej nielicznej grupy pomoc powinna być bardziej skuteczna i znajomość jej potrzeb pełniejsza.*

*Z Andrzejem Tarlachem mieszkamy w tym samym bloku przy ul. Spółdzielczej. Pracujemy tyle samo lat, ale on miał przerwę w masażu, gdy był dyrektorem okręgu wrocławsko-płockiego. Masował też w Szwecji.*

*Cofnijmy się we wspomnieniach do 1970 r.*

*- Kierownictwo uzdrowiska przyjęło nas serdecznie, ciesząc się, że chcemy tu pracować. Nie było żadnych oporów przy zatrudnianiu z powodu naszej niepełnosprawności. Dano nam najpierw służbowe, a potem spółdzielcze mieszkania. Resztę dokonała nasza solidna praca. Teraz jest inaczej. Głównie są to spółki, liczy się biznes. Masażyści zatrudniani są też w fizykoterapii do obsługi aparatury, czego całkowicie niewidomi wykonywać nie mogą.*

*Dziękuję za rozmowę.*

## 5. Z dyskusyjnej listy - Możliwości niewidomych (cz. 1)

W Domu Pomocy Społecznej w Jarogniewicach osoby niewidome fotografują codzienne życie mieszkańców. Przed laty, na obozie rehabilitacyjnym dla młodzieży uczącej się, niewidomi strzelali do tarczy i wszyscy otrzymali odznaki "Zdolny do pracy i obrony". Żołnierze kierowali lufę w tarczę, a niewidomi pociągali za spust. Tak to wyglądało.

Informacja na te tematy opublikowana w 6(13)/06 "BIT-u" wywołała dyskusję na naszej liście dyskusyjnej. Uznaliśmy ją za interesującą i publikujemy w dwóch odcinkach.

*Bogdan - Z tym fotografowaniem to raczej przesada, zakrawająca na niesmaczny żart w stylu zawodów tanecznych dla wózkowiczów. U nas w okręgu na jednym ze spotkań młodzieży z Klubu Ludzi Ciekawych Świata też jakaś egzaltowana instruktorka namawiała do stworzenia sekcji fotograficznej mówiąc: "niewidomy też może zrobić fajne zdjęcie". Wtedy jeden z niewidomych wtrącił: "chyba że majtek!". I tak szczytna idea została zabita śmiechem.*

*Bartek - I czy to było mądre? Po niewidomemu też można zrobić fajne zdjęcia. Ja i moi niewidomi koledzy mamy dużo takich zdjęć. Jeśli ktoś proponuje nam jakieś zajęcia, to dlaczego z tego nie korzystamy? Dlaczego sami się ograniczamy?*

*Michał - Tylko pamiętajmy, że 90% PZN-u to jednak słabo widzący. Ja bardzo lubię robić zdjęcia i są nawet cenione. Nie miałbym nic przeciwko takiej sekcji. Pewnie, że całkowicie niewidomi mogą nie skorzystać, ale jeśli PZN miałby być tylko dla takich, to po co pobiera składki od słabo widzących?*

*Myślę, że każdy pomysł jest dobry, jeśli tylko znajdą się chętni do uczestnictwa. Gdybyśmy pozostawali przy stereotypach, to nie studiowałbym, nie jeździł po świecie i nie pracował. Kiedyś z Panem Stanisławem mieliśmy mały spór na temat kafejek, w których obsługują niewidomi i wszyscy siedzą w kompletnej ciemności. Pan Stanisław powiedział, że przypomina mu to średniowieczne szoł dla gawiedzi. Nie zgadzałem się z tym wtedy i nadal nie zgadzam. Mam czworo znajomych, którzy pracują w takich kafejkach w trzech różnych krajach. To zadziwiające, jak dobry wizerunek niewidomych udało im się wypracować dzięki temu zatrudnieniu. Chętni do pracy (dodam, że za normalne pieniądze) są, a chętni do przychodzenia też. W jednej z takich kawiarni odbywało się spotkanie młodzieży z samorządem. Jest to najlepiej przystosowany okręg dla niewidomych w Holandii właśnie dlatego, że były miejsca takie jak "ciemna kafejka".*

*Stanisław - Pan Michał ma rację co do słabo widzących. Jednak nie można nazywać ich niewidomymi, bo to wygląda pokracznie i zaciemnia obraz. Jeżeli człowiek myślący przeczyta o tych fotografiach z Jarogniewic, dojdzie do wniosku, że czegoś nie rozumie. A to wcale na dobre niewidomym nie wyjdzie. Rzeczywiście wiedliśmy spór o tych kawiarniach, w których niewidomi obsługują klientów w ciemnościach. Oczywiście, każdy z nas pozostał przy swoim zdaniu. Ja uważam, że jest to tania sensacja, która nie wnosi nic pozytywnego do obrazu osoby niewidomej. A to, że jest na takich "kelnerów" zapotrzebowanie, o niczym nie świadczy. Zapotrzebowanie jest na każdą sensację, na pornografię, na drastyczne zdjęcia z wypadków, na płaczące matki, których synowie dopuścili się zbrodni itd. Myślę, że lepszą reklamą są niewidomi na ulicach z białymi laskami, niewidomi masażyści, literaci, pracownicy itp., bez sensacyjnej otoczki. Cóż? Każdy ma prawo do własnego zdania. Ja swoje przedstawiłem.*

Michał - Oczywiście, w Polsce nie ma takich kawiarni, więc po opinii należy sięgnąć do krajów, gdzie są. Przyznam, że czytając międzynarodowe fora niepełnosprawnych i niewidomych nie natrafiłem na żadną opinię negatywną o tym pomysle, a jedynie bardzo pozytywne. Zawsze, gdy rozmawiam z mieszkańcem takiego kraju i nie ma on nic wspólnego z niepełnosprawnymi, pytam go o opinię na ten temat. Opinie postronne są niezwykle pochlebne i nie mówią o żadnej taniej sensacji. Czytających po angielsku zapraszam na listę mailingową EBU. EBU\_Youth, Retinayouth oraz Blinds - tam można się o tym przekonać. Bardzo lubimy oceniać, ale niczym jest ocena, która nie wynika z doświadczenia, a jedynie z dumy.

Katarzyna - Jakbym widziała, to też poszłabym do takiej kafejki, żeby zafundować sobie atrakcję. A jeśli zafundować, to zapłacić, czyli interes się kręci. I to jest powód, dla którego nie zadam pytania, czy ci niewidomi nie mają ciekawszych zajęć. I nie uderzajmy w wysokie tony budowania znakomitego wizerunku niewidomych dzięki tym kawiarniom, bo to po prostu śmieszne. Wpuśćmy tego niewidomego kelnera do zwykłej knajpy, to zbuduje taki wizerunek, że nawet śmiać się odechce. Uważam, że te ciemne kawiarnie są atrakcją wątpliwej jakości, a proponowanie niewidomemu zawodu kelnera jest niezdrową zabawą.

Bogdan - Problem leży w subtelnej różnicy ocen tego, co jest istotą sprawy. Nie dziwi mnie pozytywna ocena lokali Dark Caffè na Zachodzie. Tam wszystko jest na sprzedaż, a skoro dobrze się sprzedaje, to znaczy, że jest dobre. Powierzchowność jest charakterystyczną cechą myślenia ludzi z Zachodu.

Widziałem kiedyś w niemieckim programie "Bitte lechen" - (polski odpowiednik to "Śmiechu warte") - małego przestraszonego chłopca, który nie mógł wydostać się z muszli klozetowej domowego WC. Rodzic zamiast pomóc, postanowił najpierw rzecz sfilmować jako śmieszny scenkę w sam raz do telewizji. Jak widać, nie pomylił się! Wiadomo nie od dziś, że niepełnosprawność może być towarem na sprzedaż.

Niewidomy śpiewający z gitarą na rynku też zarabia. Gra fatalnie, śpiewa jeszcze gorzej, ale ludzie wrzucają mu monety do kapelusza, bo litują się nad kaleką. On też o tym wie, że w istocie nie wystawia na sprzedaż swych wątpliwych umiejętności, lecz swoją niepełnosprawność. Czy w Dark Caffè nie chodzi w gruncie rzeczy o coś podobnego? Ludzie nie idą tam na kawę czy pogawędkę, lecz żeby przeżyć dreszczyk emocji i grozy. Chcą poczuć się przez pewien czas prawie niewidomym oraz chcą obserwować w radosnym napięciu, czy ślepemu kelnerowi uda się pomyślnie dotrzeć do stolika, nikogo nie oblewając.

Kiedyś wybryki natury pokazywano w cyrku, teraz się tego niby nie robi. Ktoś powie: co w tym złego, dzięki temu ludzie ci zarabiali na utrzymanie i nie musieli żebrać! Ktoś inny skrzywi się z niesmakiem, że takie widowiska dla gawiedzi stanowiły obrazę ludzkiej godności. Dziś taki cyrk pokazuje się w odnowionej, ucywilizowanej formie jako pomysł na biznes lub rehabilitację społeczną, czyli np. Dark Caffè albo konkursy taneczne wózkowiczów. Jedni się na to obruszą, inni nie. Jedni i drudzy mają swoje racje i argumenty, bo nie chodzi tu o to, co jest słuszne, lecz o różnice światopoglądowe i zrozumienie istoty rzeczy.

(Dokończenie w sierpniowym numerze)

aaa

## **6. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 1)**

W październiku minie 60 lat od zjednoczenia ruchu niewidomych w Polsce, a w czerwcu minęło 55 lat od powstania Polskiego Związku Niewidomych. Warto zastanowić się nad przeszłością i przyszłością naszego ruchu. Dla ułatwienia tego zadania w trzech artykułach przedstawię swoje refleksje, oceny, opinie i propozycje.

Pierwszy dotyczy będzie głównie spraw organizacyjnych, dążeń niewidomych do powołania ogólnopolskiej organizacji, powołania Związku Pracowników RP, powstania Polskiego Związku Niewidomych oraz zadań realizowanych w pierwszych powojennych latach.

W sierpniowym numerze "BIT-u" postaram się przedstawić główne zadania na przestrzeni kilkudziesięciu lat, rozwój różnych działalności i ich zanik. Postaram się wykazać zależność naszych możliwości od warunków społeczno-politycznych w kraju oraz konieczność dostosowywania podejmowanych zadań do potrzeb i możliwości, jakie istnieją w danym okresie.

W trzecim artykule, we wrześniu, spróbuję określić najważniejsze zadania stojące przed naszym środowiskiem, głównie przed PZN-em oraz koncepcję jego organizacji.

Już przed II wojną światową niektórzy niewidomi dążyli do zjednoczenia ruchu niewidomych w Polsce. Ociemniałym żołnierzom udało się to w 1929 r. W dniu 11 maja powołano Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP. Przewodniczącym Zarządu został mjr Edwin Wagner.

Cywilnym niewidomym w okresie międzywojennym nie udało się powołać ogólnopolskiej organizacji. Trudności i opory udało się przezwyciężyć dopiero po zakończeniu wojny.

W 1945 r., po przerwie związanej z okupacją, regionalne stowarzyszenia niewidomych wznowiły działalność. Odżyły też tendencje zjednoczeniowe. Dążenia te okazały się na tyle silne, że umożliwiły przezwyciężenie wszystkich trudności.

W sierpniu 1946 r. doszło do spotkania w Łodzi, na którym postanowiono powołać Związek Pracowników Niewidomych RP. Na zjeździe w Chorzowie w dniu 6 października 1946 r. związek ten został powołany. Była to ogólnopolska organizacja o charakterze federacyjnym. Jej przewodniczącym został dr Włodzimierz Dolański.

W ten sposób stworzone zostały warunki podejmowania i rozwiązywania problemów osób niewidomych. Hasłem dr. Włodzimierza Dolańskiego i całego Związku było: "Nic o nas bez nas". Ówczesni działacze wiedzieli, że nikt im nic nie da z własnej woli, że o wszystko należy zabiegać, starać się, że skutecznie pomagać niewidomym może tylko silna, samorządna, samopomocowa organizacja. Głównym zadaniem wówczas było tworzenie warunków zatrudnienia niewidomych, w tym ociemniałych żołnierzy i cywilnych ofiar wojny. Związek organizował własne warsztaty, w których zatrudniał swoich członków. Zabiegał również o zatrudnianie niewidomych na otwartym rynku pracy.

Kolejne zadanie to odbudowa szkolnictwa dla niewidomych i walka z analfabetyzmem. Związek zorganizował m.in. dwa biura przepisywania brajlem książek i podręczników. Następnie uruchomił brajlowską drukarnię i wznowił wydawanie "Pochodni", później zaczęto wydawać pisemko dla dzieci pt. "Światelko" oraz miesięcznik w zwykłym druku pt. "Przyjaciel Niewidomych". Działacze Związku uczestniczyli w staraniach o odbudowę szkół dla niewidomych i w powoływaniu nowych placówek oświatowych.

Związek Pracowników Niewidomych nawiązywał do tradycji przedwojennych i korzystał



ze zdobytych wówczas doświadczeń. Nie podobało się to władzom Polski Ludowej. W 1949 r. zakłady pracy tworzone przez Związek zostały wyłączone z jego struktur, przekształcone w spółdzielnie niewidomych i włączone do Centrali Spółdzielni Inwalidów. W ten sposób zostały zniszczone ekonomiczne podstawy działalności Związku. Następnie władze zawiesiły Zarząd Główny Związku i powołały kuratora, którym został major Leon Wrzosek. Jego zadaniem było zreorganizować Związek Pracowników Niewidomych RP i Związek Ociemniałych Żołnierzy RP. Miał stworzyć nowy związek i dostosować go do nowej roli w nowym ustroju.

Kurator zorganizował Zjazd Delegatów tych organizacji. Zjazd odbył się w dniach 16 i 17 czerwca 1951 r., na którym powołano Polski Związek Niewidomych. Była to jedyna w Polsce Ludowej organizacja społeczna wszystkich niewidomych, reprezentująca ich interesy wobec władz partyjnych, państwowych i społeczeństwa.

Związek Pracowników Niewidomych RP działał tylko kilka lat, ale stworzył podstawy do dalszej działalności. Działalność tę rozwijał Polski Związek Niewidomych. Chociaż został stworzony administracyjną decyzją, działał w wielu dziedzinach ważnych dla niewidomych. PZN cechował stały rozwój ilościowy. Liczba członków wzrastała w każdym roku i była przedmiotem dumy związkowych działaczy. Tendencja ta załamała się na początku XXI wieku. Na koniec XIII kadencji (2003 r.) liczba członków PZN uległa zmniejszeniu o około 2 000. Od tej pory zmniejsza się systematycznie. Świadczy to, że dotychczasowa formuła działalności PZN-u nie sprawdza się w nowych warunkach prawno-ekonomicznych. PZN przestaje być atrakcyjny dla wielu członków, przestaje zaspokajać istotne ich potrzeby.

Przez minione 60 lat ruch niewidomych w Polsce przebył długą drogę, na której ciągle podejmował nowe zadania, starał się rozwiązywać problemy ważne dla wszystkich niewidomych i słabo widzących. Inicjatywy środowiska realizowane przez zjednoczony ruch rozwijały się, sprawdzały, przynosiły niewidomym i słabo widzącym wymierne korzyści, ale niekiedy nie nadążały za zmianami, pozostawały w próżni, ulegały atrofii, zwyrodnieniom lub traciły znaczenie.

Warunki życia w naszym kraju, a także warunki działalności organizacji pozarządowych, w ostatnich szesnastu latach uległy wielkim przemianom. Związek musi dostosować się do tych zmian, musi wypracować nową formułę działalności, wytyczyć nowe cele i wypracować metody ich osiągnięcia.

Wyczekiwanie na rozwój sytuacji, unikanie decyzji, niedostrzeganie problemów itp. do niczego nie prowadzi. Musimy zadbać o to, żeby PZN-u nie spotkał podobny los, jaki spotkał spółdzielczość niewidomych. Spółdzielcy wzdykali do przeszłości, narzekali i niewiele robili, żeby swoje przedsiębiorstwa dostosować do wymogów gospodarki rynkowej. Usiłowali przeczekać "złe czasy". Nie doczekali się na powrót dawnych "dobrych czasów" i wiele spółdzielni padło. Naszym zadaniem jest nie dopuścić do tego, żeby PZN spotkał podobny los.

W następnym odcinku, jak już wspomniałem, przedstawię powstawanie, rozwój i zanik wielu ważnych przedsięwzięć naszego środowiska. Mam nadzieję, że uda mi się przekonać do konieczności zmian naszej świadomości oraz dostosowania ruchu niewidomych i słabo widzących do nowej rzeczywistości.

## 7. To i owo

### 1) Atlas Europy

Zespół do spraw opracowywania map dla niewidomych i słabo widzących, na spotkaniu w dniu 6 maja br., przyjął założenia do opracowania Geograficznego Atlasu Polski dla Niewidomych i Słabo Widzących. Myślimy, że przedsięwzięcie to zainteresuje naszych Czytelników. Dlatego założenia publikujemy w całości.

Na ich podstawie, Czytelnicy będą mogli zapoznać się z zakresem tematycznym Atlasu, jego budową i technologią produkcji. Będą też mogli wyrobić sobie pogląd, ile szczegółów trzeba przewidzieć, żeby takie wydawnictwo mogło powstać. Warto dodać, że każda plansza musiała być przynajmniej dwukrotnie omawiana przez zespół i każda wymagała ustalenia bądź wypracowania wielu różnych detali, skrótów literowych, faktury, sygnatury, podpisów, odległości między szczegółami, np. podpisu od danego obiektu, miejsca podpisu, czytelności brajla, kontrastowości kolorów.

### 2) 85 lat

Siostra Blanka Wąsalanka ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża jest pedagogiem, teoretykiem muzyki, osobą niezwykle zasłużoną w kształceniu muzycznym niewidomych. Ukończyła studia w zakresie śpiewu i teorii na Akademii Muzycznej w Łodzi. Po studiach organizowała koncerty, prowadziła audycje radiowe, pisała książki o muzyce. U szczytu zawodowej kariery porzuciła życie świeckie i podjęła pracę z ociemniałymi dziećmi. Jednym z jej największych osiągnięć jest utworzenie i prowadzenie chóru Ucelli Forestali - Leśne Ptaki, w którym śpiewają uczniowie i absolwenci ośrodka w Laskach. W dniu 1 czerwca br. siostra Blanka skończyła 85 lat.

Źródło: <http://www.polskieradio.pl/dwojka/artukul.aspx?id=844>

### 3) Nowe katalogi BC

Na stronie internetowej Biblioteki Centralnej PZN-u pod adresem: <http://www.biblioteka-pzn.org.pl> pojawiły się nowe katalogi książek tyflogicznych, książek brajlowskich i zbiorów muzycznych. Są one w formule znanej czytelnikom z udostępnianych na stronie BC katalogów online książki mówionej. Mają charakter autorski. Ich układ dostosowany jest do łatwego przeglądania w internecie. Można też pobrać katalog i przeglądać poza siecią.

### 4) Dźwiękowa gra

Jest to Lock Pick. W skrócie chodzi w niej o to, że grający jest złodziejem, który włamał się do banku. Niestety, skarbiec z pieniędzmi się zatrzasnął i jakoś trzeba stamtąd wyjść.

Mamy trzy rzędy cyfr, w każdym rzędzie są cyfry od 1 do 7. Jeżeli na którejś cyfrze naciśniemy enter, słyszymy dźwięk. Gdy jest on wysoki, oznacza, że ta cyfra jest właściwa. Zadaniem grającego jest odgadnięcie kombinacji cyfr, która wypuści go ze skarbcza. Gdy w pierwszym rzędzie grający usłyszy wysoki dźwięk, przechodzi do drugiego. Sprawdza, po naciśnięciu której z siedmiu cyfr usłyszy dźwięk wysoki. Gdy usłyszy trzy wysokie dźwięki jednocześnie, skarbiec się otwiera i można wyjść.

Jeśli któryś z dźwięków nie jest wysoki, to oznacza, że w tym rzędzie cyfra jest niewłaściwa. Na odgadnięcie kombinacji cyfr grający ma trzy minuty. Jego zadaniem jest odgadnąć jak najwięcej kombinacji cyfr. Po odgadnięciu właściwej, słychać dźwięk otwieranych

drzwi i można odgadywać następną kombinację. Za każdą odgadniętą kombinację grający dostaje punkty. Tak to w skrócie wygląda. Grę można ściągnąć z adresu: [www.l-works.net](http://www.l-works.net)

Gra jest darmowa. Miłej zabawy.

## 5) Ośrodek informacyjny dla niepełnosprawnych "Info-slas"

Przy Okręgu Śląskim PZN w Chorzowie, został utworzony Ośrodek Informacyjny dla Niepełnosprawnych. Będziemy się starali na bieżąco śledzić wszelkie nowinki dotyczące niewidomych oraz osób z innymi dysfunkcjami. Będziemy służyć Państwu informacją i radą w sprawach związanych z rehabilitacją, edukacją, zatrudnieniem, prawem itp.

Prosimy o rozpowszechnienie tej informacji wśród znajomych. Zapraszamy do kontaktu:

- osobistego - Chorzów, ul. Katowicka 77,
- telefonicznego (032) 241 37 37, 771 09 22 (prosić z ośrodkiem)
- za pośrednictwem poczty elektronicznej: [info-slask@inetia.pl](mailto:info-slask@inetia.pl)

Lista dyskusyjna PZN - Liliana Laske

## 6) Niewidomi "zobaczyli" morze

Był to pierwszy polski rejs po morzu grupy osób niewidomych. Stanowili oni połowę załogi "Zawiszy Czarnego", który odcumował w Gdyni 26 maja br. Do Oslo "Zawisza Czarny" dopłynął 3 czerwca, zawijając po drodze na Bornholm, do Kopenhagi i Goeteborga. Niewidomi byli żeglarzami jak pozostali uczestnicy rejsu, ciążyły na nich te same obowiązki. Na przykład podczas wacht nawigacyjnych stawali przy sterze.

- Dzięki specjalnej aparaturze możliwe było odsłuchiwanie wskazań GPS i kompasu elektromagnetycznego w celu utrzymania właściwego kursu - wyjaśnia uczestniczący w rejsie Jacek Zadrozny. Rejs po Bałtyku to było dla nas zupełnie nowe doświadczenie, zmaganie się z nieznanym, kolejne wyzwanie. Musieliśmy na przykład nauczyć się poruszać na jachcie bez laski, która tu była zupełnie nieprzydatna, a nawet przeszkadzała.

Dla widzących marynarzy rejs stanowił okazję, by przekonać się, że niewidomi są tacy sami jak oni. Rejs odbywający się pod hasłem "Zobaczyć morze" miał za zadanie wspomóc integrację obu środowisk. (Polskapresse)

## 7) Przyszłość zakładów pracy chronionej

Rząd planuje już od 2007 r. zmniejszenie dotacji dla pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej. Osoby niepełnosprawne mają pracować na otwartym rynku pracy. Komisja Europejska przygotowuje projekt rozporządzenia likwidującego możliwość zatrudniania osób niepełnosprawnych w formie zamkniętych zakładów pracy chronionej. Zastąpi ono obowiązujące rozporządzenie 22/04/2002 w sprawie pomocy publicznej udzielanej pracodawcom. Zgodnie z nim będą oni musieli zmienić sposób funkcjonowania firm m.in. poprzez wprowadzenie w swoich przedsiębiorstwach formy zatrudnienia wspomaganego (pracy niepełnosprawnego ze sprawnym asystentem).

Projekt trafił już do konsultacji między dyrektoriatami zatrudnienia i konkurencji, a jego uchwalenie przewidywane jest w grudniu 2006 r.

Polskich pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne do wprowadzanych zmian przygotowuje nowelizacja ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, której projekt po etapie uzgodnień międzyresortowych trafi do Sejmu.

- Albo rozpoczniemy proces zmian już teraz i przebiegnie on ewolucyjnie, albo czekają nas w

najbliższych latach jednorazowe, bardzo daleko idące zmiany. A zmiany nastąpić muszą - tłumaczy Paweł Wypych, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych.

Z badań przeprowadzonych przez Krajową Radę Gospodarczo-Rehabilitacyjną (KIGR) wynika, że uchwalenie nowelizacji w obecnym kształcie spowoduje zagrożenie funkcjonowania 78% ZPCh, a co najmniej 300 spośród 500 ankietowanych firm będzie nieefektywnych ekonomicznie.

- Zmiany spowodują likwidację wielu zakładów pracy chronionej, a tym samym wielu miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych - tłumaczy Ewa Zaborska z firmy ATOS, działającej jako ZPCh. Zatrudnienie niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy wzrasta, lecz zdaniem ekspertów, trudno dziś przewidzieć, czy zapewni on angaż wszystkim obecnie pracującym w ZPCh, zwłaszcza że na podstawie nowelizacji dotacje tych przedsiębiorców również ulegną redukcji.

Dochodzą informacje, że pracodawcy już rezygnują ze statusu zakładów pracy chronionej i obniżają zatrudnienie osób niepełnosprawnych do 6-7%, a więc do poziomu, który pozwala im nie płacić składek na PFRON - mówi Włodzimierz Sobczak, prezes KIGR. Jego zdaniem tendencja ta umocni się jeszcze po ewentualnym uchwaleniu proponowanej przez rząd nowelizacji.

Publikacja "Gazety Prawnej"

## **8) Pełnomocnik osoby niepełnosprawnej**

Parlament wznowił prace nad wprowadzeniem instytucji pełnomocnika osób starszych i niepełnosprawnych. Pełnomocnik mógłby oddawać głos w zastępstwie i z upoważnienia osoby starszej lub niepełnosprawnej.

Zgodnie z propozycjami przedstawionymi przez Instytut Spraw Publicznych możliwość ustanowienia pełnomocnika miałyby osoby z orzeczoną znaczną lub umiarkowaną stopniem niepełnosprawności oraz osoby, które najpóźniej w dniu wyborów miałyby ukończone 75 lat.

[www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

### **Komentarz redakcji**

Zachodzi obawa, że niewidomi nie będą mogli korzystać z tego uprawnienia. Udzielenie pełnomocnictwa bowiem wymaga formy pisemnej. Zgodnie z art. 80 Kodeksu postępowania cywilnego, osoba, która nie może czytać, pisemne wyrażenie woli musi złożyć w formie notarialnej. Będzie miała więc do wyboru: udanie się do lokalu wyborczego osobiście, co przynajmniej nie powoduje kosztów, albo udanie się do notariusza i zapłacenie za jego usługę.

## **9) Niższe renty dla przyszłych emerytów**

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przygotowało nowelizację ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zakłada ona, że nowe renty z tytułu niezdolności do pracy będą liczone metodą kapitałową. Przy ustalaniu wysokości świadczenia będzie brana pod uwagę kwota składek zgromadzonych na koncie emerytalnym, podzielona przez tzw. dalsze trwanie życia. Resort pracy zakłada, że dzięki temu uda się zaoszczędzić około 11 mld zł w ciągu 12 lat. Nasi czytelnicy domagają się kontroli rent przyznanych w przeszłości ludziom zdrowym, a nie ograniczania wysokości świadczeń.

Źródło: Gazeta Prawna

## 8. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - Ja tam żadnej "pierdziamy" nie noszę

Opowiadałem bardzo młodym osobom, jak to drzewiej, za głębokiego socjalizmu bywało. Rano, w internacie, apel z hymnem i raportem stanu obecności oraz hasłem: Pracy - cześć! Walce - cześć! Nauce - cześć, cześć, cześć! A potem, po niespełna pół godzinie i po śniadaniu, apel szkolny z prezentowaniem przez dyżurnego wiadomości, których wysłuchał w radiu i odnotował brajłem lub w pamięci. Młodzi słuchali tego jak science fiction, to im było wesoło, to znów ogarniało ich zdziwienie, że coś takiego w ogóle być mogło. Nie wiedzieli o tym, że było znacznie więcej i że to więcej odbija się czkawką u niewidomych do dnia dzisiejszego. I o tym będzie dzisiaj w sztambuchu.

Moją bardzo poważną wadą na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych było to, że nie urodziłem się synem robotnika ani chłopą, chociaż nie wywodziłem się również z inteligencji z dziada pradziada. Mój ojciec był dyrektorem potężnych w powiecie jeleniogórskim Państwowych Zakładów Zbożowych, rozsianych w blisko 10. miasteczkach. W Cieplicach Śląskich Zdroju był to nie lada atut, miałem pełno kolegów i koleżanek, bawiłem się z nimi na podwórku i nikt albo rzadko kiedy ktokolwiek pamiętał, że jestem niewidomy. Wszystko się zmieniło, gdy znalazłem się w Państwowym Zakładzie dla Dzieci Niewidomych we Wrocławiu. Od samego początku musiałem odpowiadać na pytanie, gdzie tatuś pracuje. Kiedy mówiłem, że w młynie, pytano z nadzieją w głosie: "Jest młynarzem?" Nie, dyrektorem - odpowiadałem. I wtedy mówiono "Aha", trochę z przekąsem, trochę z szacunkiem, ale na pewno z odrzuceniem na margines, przynajmniej ten oficjalny. Wprawdzie okazywałem się zawsze najbardziej odpowiednią osobą do wręczania kwiatków, składania życzeń imieninowych panu naczelnikowi od szkolnictwa specjalnego (po prostu ze względu na obycie i wpojone podstawowe zasady współżycia), który zresztą nigdy do młodzieży się nie odezwał, nawet oficjalnie. Jego żona była moją wychowawczynią przez dwa lata i stąd te moje funkcje urzędowego uświetniacza. Potem naczelnika z żoną karnie przeniesiono aż do Gdańska, a ja zostałem zepchnięty na margines jako syn tego burżuja, któremu teraz trzeba pokazać, gdzie jego miejsce, żeby sobie nie myślał.

Ten stan rzeczy byłby śmieszny i w końcu okazał się przejściowy, gdyby nie to, że kiełkował on na bardzo podatnym gruncie społecznym. Jako syn burżuja miałem własne mydło (pachnące), pierzynę (a nie podarty koc), własną pościel, własną bieliznę. Babcia, mieszkająca we Wrocławiu, odwiedzała mnie kilka razy w tygodniu, zabierała do siebie na niedzielę, przynosiła cukierki, dokarmiała... Kiedy naczelnika przeniesiono, babcia została poinformowana, że takie dokarmianie jest demoralizujące, bo inni tego nie mają. Babcia niewiele sobie robiła z tych moralnych komplikacji i dokarmiała dalej. W ten sposób został złagodzony ów karkołomny przeskok z ciepłej i rozpieszczającej mnie inteligentkiej atmosfery domowej, w otoczeniu klasyków polskiej literatury i sąsiadów uczących mnie dobrych manier, w środowisko robotniczo-chłopskie. Tu standardem i pożądanym modelem było chodzenie w siermiężnych majtkach, przydzielonych każdemu z zasobów zakładu, mycie się szarym mydłem, używanie flanelowych nocnych koszul. Te koszule stały się w pewnym momencie wyznacznikiem mego burżujstwa, ja miałem bowiem pidżamę, skutkiem czego zostałem pośmiewiskiem całego sypialnianego proletariatu. Wyznacznikiem normalności okazało się nagle, że nie śpi się w piżamie. Szczytem wykwinności było jedzenie chleba ze smalcem, a nie z masłem, a jeśli ktoś pochodził ze wsi - to najlepiej, kiedy miał trzy hektary, a nie więcej.

W późniejszych klasach prowadzone były rozmowy o przyszłości, w której każdy widział się jako pracownik fizyczny, nie tam jakiś inteligent. Gdzieś około trzeciej klasy zacząłem

podobne poglądy wyrażać na wakacjach ku przerażeniu rodziców i sąsiadów. Cała ta apoteoza pracy z łopatą w rękę, na tle przyjaźni polsko-radzieckiej i żołnierza polskiego, który ramię w ramię z żołnierzem radzieckim wyzwał Polskę, przekazywana rodzicom, którzy pochodzili z Grodna, znali wkroczenie wojsk radzieckich 17 września, wywózki na Sybir, było czymś zupełnie niesamowitym.

W okolicach klasy piątej już byliśmy mocno kształtowani przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki, ale - o dziwo - nie wpłynęło to na proletariackie nachylenie w podejściu do pracy, nauki i poziomu życia. To szło jak gdyby innym torem. W późniejszym czasie, kiedy już jako student usiłowałem nieść kaganiec oświaty w spółdzielni niewidomych, zrozumiałem, że ci ludzie dostrzegają tylko kaganiec. Te proletariackie wory szarego mydła i "pierdziamy" szły za nimi i idą do dziś. Znałem nawet i takiego dyrektora, który wstydził się tej funkcji i unikał starych kolegów. Prawdą jest, że kindersztuby mu zawsze brakowało. Wśród wielu działaczy przeważa poczucie, że jeśli ma się wykształcenie, to może lepiej o tym nie mówić albo jakoś tak mimochodem.

Pamiętam, że gdy grupa ludzi, na czele z Napoleonem Mitraszewskim, zakładała Klub Inteligencji Niewidomej, to nawet i sama inteligencja, skażona nieodwracalnie owym proletariackim bakcylem, odżegnywała się publicznie od czegoś takiego. Wyśmiewano nie tyle samą ideę, co samo słowo inteligencja. Traktowano je jako coś obraźliwego, jako przezwisko. I stało się, co się stać musiało: ludzie "w pierdziamach", z pachnącym mydełkiem poszli do przodu, a proletariat został na swoim poziomie i czuje się zawiedziony.

Kiedyś na spotkaniu z niewidomą nauczycielką z Anglii usłyszałem, że ona byłaby bardzo dumna, gdyby jakieś stowarzyszenie o podobnym charakterze, co Klub Inteligencji Niewidomej, chciało ją u siebie widzieć, traktując jako inteligenta. U nas jest to ciągle przezwisko. Spotykałem i takich inteligentów, którzy z przekąsem i przekonaniem pytali, jak im się zdawało - złośliwie: "A czy ja jestem inteligencja?". Wówczas bardzo często słyszałem głos kilkunastoletniego Zenka, Edka czy Jerzego: "Ja tam żadnej pierdziamy nie noszę".

Jednocześnie paradoksalnie, w czasie umacniania się tej ideologii, było i tak, że kierownicy okręgów oraz prezesi spółdzielni, jakieś studia robili, na przykład - nauczanie początkowe. Ale wiadomo też powszechnie, że na ogół stać ich było finansowo na opłacenie człowieka, który pracę napisał. W tym sensie niewidomi znacznie wyprzedzili obecną epokę, bo teraz - w dobie internetu, siermiężnego polskiego kapitalizmu i zdegenerowanych popłuczyn po socjalizmie - kupowanie prac magisterskich jest na porządku dziennym.

Dla pełności obrazu, w tym samym czasie Danuta Góralska skutecznie przełamywała opory i została pierwszym w Polsce niewidomym adwokatem. Andrzej Bartyński debiutował i zdobywał nagrody jako poeta, bynajmniej nie w specjalnie wydzielonych środowiskach kultury niewidomych. Jerzy Płonka rozpoczął działalność jako matematyk światowej sławy. Edwin Kowalik przygotowywał się do konkursu chopinowskiego, którego został laureatem. Było też wielu innych uzdolnionych, niestety, woleli ograniczyć swą działalność do pracy wśród niewidomych, dla niewidomych i z niewidomymi. Po prostu tak było łatwiej. No i znacznie korzystniej pod względem materialnym.

A jaka tego wszystkiego pointa? Może być ich wiele. Podaję, moim zdaniem, najbardziej adekwatną.

Dziś świat stoi przed niewidomymi bardziej otworem niż przed nami, którzy - choć zapewne nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa - to jednak powiedzieli już najważniejsze z tego, co do powiedzenia mieli. Świat czeka na mądrych, odważnych, śmiałych i pracowitych. Z trudem, ale skutecznie zamykają się możliwości prezentowania byle czego we własnym gronie za ciężkie pieniądze. Jeszcze czasami jakieś fundacje, jakieś turnusy, jakieś festiwale... Ale to nie

my mamy na nich zarabiać, niewidomi mają być narzędziem do zarabiania. To często bolesne, ale niezależnie od tego, na drugim - pozytywnym tego końcu jest stopniowy, choć z trudem realizowany, powrót do normalności. Wątpię, że dziś jakiś naukowiec przyjąłby propozycję pracy w spółdzielczości niewidomych. A przecież takie zdarzenia w socjalizmie miały miejsce, niewidomi zarabiali bowiem w spółdzielczości niewidomych jak górnicy i jeszcze prezesowi mogli nagadać.

Obecnie do istniejących jeszcze spółdzielni dopłaca PFRON i są zwolnienia z podatków. Mimo to, spółdzielnie są zagrożone, a zarobki - proporcjonalne do pożytku z tej pracy i dopłat czynionych ze społecznych środków. Może więc i tym czasom należy zawierzyć, może i w nich niewidomi osiągną sukcesy takie, jak osiągnęli prof. Płonka, mec. Góralska czy poeta Bartyński. Potrzebne jest tylko adekwatne do zagrożeń i możliwości podejście samych niewidomych, dostosowane do epoki, podobnie jak to miało miejsce w przeszłości. Niestety, łatwiej przyszło niewidomym wrócić do żebractwa, choć lepiej zorganizowanego, zinstytucjonalizowanego i barwnie nazywanego, niż uznać potrzebę intelektualnego rozwoju i wymagań w stosunku do siebie.

Na koniec krótka przypowieść, którą w dzieciństwie napisało samo życie i która pasuje jak ulał do porównania historii z terażniejszością. Otóż w pierwszej klasie przybył do zakładu Wicus. Zareklamowano go nam jako dziecko niezwykle mądre i grzeczne, do tego stopnia grzeczne, że nie chce w jednej sypialni spać z takimi łobuzami jak my. Dano mu więc oddzielną sypialnię. Mamusia i wychowawcy skazali go na całkowitą izolację, bo za taką postawę nie mógł przecież być przyjęty do grupy z otwartymi rękami. Chłopak był po operacji mózgu i potrzebował ciepła i koleżeństwa. A tu od czasu do czasu ktoś go poszturczał, mówiąc: "Widziałeś łobuza?" Do zakładu napływali kolejni wychowankowie i wkrótce sypialnia, którą zamieszkiwał, okazała się potrzebna. Wtedy wychowawczyni zapowiedziała, że Wicus przechodzi do nas. Zaczęliśmy zacierać ręce, jak damy popalić temu, co takich łobuzów nie lubi. Wicus płakał, a wychowawczyni objechała go za to, że ma się za coś lepszego niż inni. I pomyśleć, że jeszcze dzień wcześniej za tę grzeczność tak go chwaliła. Wicus niewiele z tego zrozumiał.

Obecnie wielu wpływowych działaczy również mało co rozumie. Nadal chcą uzyskiwać laury za zwalczanie "pierdziamy", ale teraz za to już tylko można dostać po łbie.

aaa

## **9. Beata Kawecka - Widziane z boku - Jeszcze o języku**

W poprzednim odcinku pisałam o niepotrzebnych określeniach używanych przez niewidomych. Teraz słów kilka o dwóch określeniach, które są chyba niewłaściwe. Moim zdaniem, działacze środowiska niewidomych i słabo widzących oraz pracownicy instytucji działających na ich rzecz nadużywają określenia "nasi niewidomi".

Określenie to ma charakter paternalistyczny i świadczy, że osoby używające go nie zastanawiają się nad jego znaczeniem lub traktują niewidomych protekcyjnie. Według mego odczucia, określenie to świadczy o przedmiotowym traktowaniu niewidomych, a nie podmiotowym. Wprawdzie mówimy: "nasze dzieci", "nasi sportowcy", "nasi naukowcy", ale to chyba co innego. Myślę, że korzystniej byłoby zaniechać mówienia w ten sposób o członkach PZN-u i w ogóle o niewidomych.

Drugie jest znacznie gorsze. Mam tu na myśli określenie "sprawni inaczej". Wydawało się, że po dokumentnym ośmieszeniu tego określenia przez satyryków, całkowicie wyjdzie z użycia. Przecież powstały już określenia: "mądry inaczej", "uczciwy inaczej", "kochający inaczej". Ale gdzie tam. W czerwcu br., w jednym z czasopism dla niewidomych znalazłam, ni mniej ni więcej, tylko "sprawnymi inaczej". Określenie to zostało użyte całkiem serio, bez przymrużenia oka. Rozumiem, że jakiś dziennikarz spoza środowiska tak pisze, ale dziennikarz w prasie środowiskowej...

aaa

## 10. Katarzyna Link - Gala twórców

"Pierre de Coubertin, założyciel nowożytnych igrzysk olimpijskich, powiedział, że wszyscy uczestnicy zawodów sportowych są zwycięzcami. Przenosząc tę myśl na arenę zmagani literackich można powiedzieć tak samo: wszyscy jesteście zwycięzcami i wszystkim gratulujemy. Natomiast wśród startujących w zawodach muszą być zawsze pierwsi wśród równych". Słowa te przywołał Piotr Stanisław Król, prowadzący uroczystą galę podsumowującą VI Mazowiecki Konkurs Małej Formy Literackiej. Gala odbyła się 21 czerwca br. w Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Konkurs przeznaczony był dla niepełnosprawnych twórców z całej Polski, skupionych wokół Klubu Twórczości "Żar", działającego już sześć lat przy mazowieckim okręgu PZN i wydającego czasopismo "Sekrety ŻARu".

W tegorocznej literackiej potyczce wzięło udział 80. prozaików i poetów, z których 20. zostało finalistami. W jury zasiadali: przewodnicząca sekcji literackiej w Klubie Twórczości "Żar" Irena Pursa, pisarz Bogdan Bartnikowski, krytyk literacki Stanisław Stanik, poeta Jan Zdzisław Brudnicki.

Werdykt ogłosił przewodniczący jury - znakomity literat Andrzej Zaniewski. Powiedział: "Dla nas nie jesteście Państwo poetami niepełnosprawnymi. Jesteście naszymi kolegami po piórze. W naszych ocenach nie kierowaliśmy się niepełnosprawnością, ale sprawnością intelektualną".

W kategorii poezji na najwyższą ocenę zasłużyła twórczość Lechosława Cierniaka ze Słupska. Na drugim miejscu uplasowała się Dorota Bagińska z Warszawy, a trzecie zajął Jan Rutkowski z Bielska-Białej. W dziedzinie prozy pierwszą nagrodę otrzymał Radosław Żyszczynski z Wrocławia, druga - przypadła Ryszardowi Lencowi z Katowic, a trzecia Jackowi Bodlewskiemu z Poznania.

Audytoryum Domu Literatury licznie wypełnili laureaci z przyjaciółmi oraz sympatycy literatury. Uroczyste spotkanie ubarwił świetny minirecital Grażyny Łapińskiej, niepełnosprawnej piosenkarki, koncertującej w Polsce i za granicą. Zaśpiewała kilka utworów ze swoich dwóch płyt: "Piję wino, piję życie" oraz "Zaufać snom". Nie zabrakło prezentacji fragmentów nagrodzonych prac w profesjonalnym wykonaniu Ireny Pursy. Na finał konkursu przybyły władze mazowieckiego okręgu PZN oraz patroni i sponsorzy imprezy - dyrektor Biura Promocji i Rozwoju m.st. Warszawy oraz przedstawiciele Samorządu dzielnicy Śródmieście na czele z burmistrzem Tomaszem Żbikotem.

"Jestem przekonany, że swoją twórczością, przepojoną emocjami i przemyśleniami, przyczyniają się Państwo do znoszenia barier społecznych i mentalnych" - powiedział burmistrz,



dziękując uczestnikom konkursu i gratulując laureatom.

aaa

## **11. Stary Kocur - Z całą powagą - Zadowolenie**

Leżałem w czerwcowym słońcu na parapecie i marzyłem. Było mi ciepło i miło, więc z optymizmem patrzyłem w przyszłość. No, bo i jak tu się nie cieszyć. Zmiany na lepsze są widoczne. Wzrasta poziom świadomości środowiskowych elit. Przed laty jeden z prześwietnych luminarzy mówił: "Niepełnosprawności mam dosyć na co dzień. Nie chcę czytać o niej w naszych czasopismach". I słusznie.

Prezydent Rzeczypospolitej gazety czyta codziennie. To samo premier, ministrowie, parlamentarzyści - czytają, a jakże. Ale ówczesny dostojnik nie musiał, bo przecie nic złego w "Pochodni" ani w "Biuletynie Informacyjnym" o sobie znaleźć nie mógł. A i nowego nic nie znalazł. Po co więc czytać? Nudne to to, a i tak wszystko wiedział.

Niektórzy wielcy, ale to naprawdę wielcy działacze, jeszcze po półtora roku od rozpoczęcia publikowania w "Biuletynie Informacyjnym" zbioru informacji ważnych dla niewidomych i słabo widzących, faktu tego nie zauważyli. I mieli rację. Po co im to? Przecie kierować Związkiem, okręgiem, a nawet kołem można i bez tego. Gdy jednak okazało się, że o publikacjach tych warto wiedzieć, jedna świetlana postać powiedziała do drugiej postaci świetlanej: "Dlaczego pracownicy nie powiedzieli nam o tych publikacjach?"

To oczywiście, że zawsze pracownicy są winni, jeżeli coś nie wychodzi. Działaczom natomiast zawsze należy się chwala za wszystkie sukcesy, chociażby nawet nie wiedzieli, że zostały one osiągnięte. Prasą środowiskową interesowało się mniej niż 10% członków PZN-u, a teraz jest jeszcze gorzej.

Tak jest i czym tu się cieszyć? Ano tym, że się zmieniło. Co prawda, czytelnictwo nie wzrosło, ale zmienił się stosunek do prasy środowiskowej wielkich i największych działaczy, można rzec, środowiskowego establishmentu. Prasa, a głównie "BIT", nie jest im obojętny. Nie, nie chwala go, nie cenia, nie lubią. Przeciwnie, wzbudza ich największe obrzydzenie, niemożliwy wstręt i odrazę, wydają zakazy prenumerowania i sami nie prenumerują, ale czytają. I to jest ważne. I to mnie cieszy.

Zaczął ukazywać się taki wstrętny "BIT", podłe to i głupie. Nic, jeno w głowach ludziom mąci, dzieli, bruździ i szkodzi. Dlatego podelstwo to trzeba czytać. Przecie Stary Kocur nikomu nie przepuści. Przyczepi się nawet do niebotycznie wielkich działaczy. Jadem zionie i nienawiścią. Warto wiedzieć, co taki wymyśli. Trzeba więc czytać, chociaż oficjalnie jest to bardzo źle widziane.

Ale wreszcie w prasie środowiskowej czytelnik może znaleźć informację, opinie i poglądy, niekoniecznie zgodne z interesem władz. Oj, nie lubią one tego, nie lubią. Tym się jednak martwić nie będę.

Stary Kocur

aaa

## 12. Magdalena Polak - "Atlas geograficzny Europy..."

"Atlas geograficzny Europy dla niewidomych i słabo widzących" ma za zadanie przybliżyć osobom niewidomym i słabo widzącym geografie naszego kontynentu. Publikacja będzie miała charakter ogólnogeograficzny. Będzie stanowiła źródło wiedzy o położeniu Europy na kuli ziemskiej oraz o poszczególnych elementach środowiska geograficznego, np. o ukształtowaniu terenu, sieci wodnej i osadnictwie. Ułatwi dorosłym i młodzieży szkolnej pogłębianie wiedzy geograficznej.

### Założenia ogólne

Atlas będzie składał się z:

- a) części kartograficznej - 44. plansz z mapami + 2. plansz z legendą,
- b) części tekstowej, na którą złożą się teksty wprowadzające: od wydawcy, strona tytułowa, strona redakcyjna, spis treści, wprowadzenie oraz wskazówki metodyczne, *(Wszystkie teksty zostaną wydrukowane w brajlu i drukiem powiększonym).*
- c) części metodyczno-encyklopedycznej zawierającej opis map pod kątem metodycznym - jak czytać mapę oraz geograficznym (w brajlu i w druku powiększonym),
- d) indeksu nazw geograficznych (w brajlu i w druku powiększonym),
- e) wykazu i objaśnień brajlowskich skrótów nazw geograficznych, wydrukowanego w brajlu.

### Założenia techniczne - format, ilość tomów, sposób łączenia

Atlas będzie składał się z pięciu tomów. Tom I i tom II będą przeznaczone dla niewidomych użytkowników atlasu. Zostaną wydrukowane na papierze brajlowskim, w formacie 245 x 330 mm i oprawione w twardą okładkę.

W skład tomu I wejdą: strona tytułowa, strona redakcyjna, od wydawcy, spis treści całego atlasu, wprowadzenie, część metodyczno-encyklopedyczna, indeks nazw geograficznych. W tomie II znajdzie się wykaz i objaśnienia brajlowskich skrótów nazw geograficznych użytych w atlasie. Tom III będzie przeznaczony dla słabo widzących użytkowników atlasu. Zostanie wydrukowany na papierze, w formacie A4 (210 x 297 mm) powiększonym drukiem i oprawiony w okładkę kartonową (bez grzbietu). W jego skład wejdą: strona tytułowa, strona redakcyjna, od wydawcy, spis treści całego atlasu, wprowadzenie, część metodyczno-encyklopedyczna, indeks nazw geograficznych. Tom IV i tom V będą zawierały kartograficzną część atlasu. W skład tomu IV wejdą 22. plansze mapowe: plansza Generalizacja kartograficzna, plansze pierwszego i drugiego działu części kartograficznej oraz następujące plansze trzeciego działu: Polska 1:3 000 000 (dwie plansze), Niemcy (dwie plansze) Czechy, Słowacja (dwie plansze) Ukraina (dwie plansze) Kraje bałtyckie, Białoruś (dwie plansze) Dania (jedna plansza).

W tomie IV znajdzie się również plansza zawierająca tekst "Od wydawcy". W skład tomu IV wejdą pozostałe plansze mapowe. W każdym tomie znajdzie się plansza z legendą, zawierającą wykaz znaków użytych w danym tomie oraz spis treści danego tomu w brajlu i w powiększonym druku. Plansze mapowe, plansze z legendą oraz tekst od wydawcy zostaną wydrukowane na papierze pęczniącym (eksplozyjnym). Natomiast spis treści będzie zamieszczony na ostatniej stronie okładki (na odwrocie tomów). Strony z mapami będą miały numerację ciągłą od 1 do 44.

Każdy z tomów będzie miał format A3 (420 x 297 mm). Tomy będą oprawione w okładki wykonane ze sztywnej folii i łączone u góry, po dłuższym boku z pomocą bindowania drutowego (sprężyny). Pomiędzy poszczególnymi planszami znajdą się przekładki fizelinowe, które

zapobiegą sklejaniiu kart i odbijaniu się druku na odwrocie poprzedniej planszy. Dla podniesienia trwałości atlasu plansze drukowane na papierze pęcznijącym zostaną polakierowane nietoksycznym, atestowanym lakierem.

### **Część kartograficzna atlasu**

W kartograficznej części atlasu znajdują się 44 plansze z mapami formatu A3. Pierwsza plansza - Generalizacja kartograficzna - zostanie poświęcona zagadnieniom związanym z generalizacją, czyli upraszczaniem kształtu oraz liczby obiektów, znajdujących się na mapach tego samego obszaru, ale w różnych skalach.

Kolejne plansze zostaną pogrupowane w trzy działy tematyczne. W pierwszym dziale zostanie przedstawione położenie kontynentu europejskiego na kuli ziemskiej. W jego skład wejdą 3 plansze:

- plansza przedstawiająca siatkę kartograficzną (w odwzorowaniu Mollweidego),
- mapa Ziemi z zaznaczonym podziałem na kontynenty,
- mapa pokazująca Europę i fragmenty sąsiadujących z nią kontynentów.

W drugim dziale przedstawiony zostanie kontynent europejski w ujęciach tematycznych. Będzie składał się z pięciu plansz. Pierwsza plansza będzie zawierała mapę podstawową, czyli uproszczoną mapę Europy pokazującą linię brzegową, główne rzeki oraz siatkę kartograficzną. Zadaniem tej planszy będzie zapoznanie czytelnika z kształtem kontynentu, co ułatwi korzystanie z map tematycznych.

Na kolejnych mapach zostanie pokazana: rzeźba terenu, hydrografia, podział polityczny oraz osadnictwo. Wszystkie mapy tego działu, za wyjątkiem podziału politycznego, zostaną wykonane w skali 1:20 000 000. Natomiast podział polityczny, ze względu na duży stopień skomplikowania treści, będzie pokazany w skali 1:17 000 000.

Trzeci dział będzie składał się z 35. plansz, na których zostanie przedstawiony przegląd regionalny Europy. Cały kontynent zostanie podzielony na 19 regionów. Większość regionów zostanie pokazana na dwóch mapach: ogólnej i rzeźbie terenu. Mapa ogólna będzie zawierała następujące elementy: rzeki, jeziora, główne miasta i krainy. Natomiast rzeźba terenu pokaże: obszary położone powyżej 200 m n.p.m., przebieg najważniejszych pasm górskich, najwyższe szczyty oraz elementy charakterystyczne dla geografii danego regionu (zespoły jezior, tereny bagienne, urozmaiconą linię brzegową).

Regiony o mało urozmaiconej rzeźbie terenu (np. Dania) zostaną pokazane wyłącznie na mapie ogólnej. Podział na regiony zostanie przeprowadzony w ten sposób, aby każde państwo europejskie było pokazane przynajmniej raz w całości. Tworząc regiony starano się łączyć państwa biorąc pod uwagę, w miarę możliwości, czynniki geograficzne (np. Kraje alpejskie), gospodarcze (np. Kraje Beneluksu), polityczne i inne. Regiony zostaną przedstawione, w zależności od wielkości i kształtu, na mapach w skali: 1:2 000 000, 1:3 000 000, 1:4 000 000, 1:6 000 000 i 1:9 000 000.

Poniżej znajduje się wykaz tytułów plansz mapowych.

### **Spis tytułów plansz mapowych**

1. Generalizacja kartograficzna

Dział pierwszy:

2. Siatka kartograficzna - obraz południków i równoleżników w odwzorowaniu Mollweidego (jedna plansza)
3. Świat 1:110 000 000 - obraz kontynentów (jedna plansza)

4. Europa i sąsiednie obszary 1:30 000 000 - Europa i fragmenty sąsiadujących kontynentów: Ameryki Północnej, Afryki i Azji (jedna plansza)

Dział drugi:

Zawiera 5 map tematycznych całej Europy, wszystkie w skali 1:20 000 000, z wyjątkiem podziału politycznego 1:17 000 000

5. Europa - mapa podstawowa - linia brzegowa, główne rzeki (rzeki te na kolejnych mapach będą elementami orientacyjnymi), siatka kartograficzna

6. Europa - rzeźba terenu

7. Europa - wody (główne rzeki, jeziora, morza, zatoki)

8. Europa - podział polityczny

9. Europa - miasta

Dział trzeci:

Podział regionalny - po jednej, dwie lub trzy plansze mapowe na każdy region w różnych skalach, zależnie od regionu.

10-11. Polska 1:3 000 000 (dwie plansze)

12-14. Niemcy (dwie plansze)

15-16. Czechy, Słowacja (dwie plansze)

17-18. Ukraina (dwie plansze)

19. Kraje bałtyckie, Białoruś (jedna plansza)

20. Dania (jedna plansza - mapa ogólna)

21-22. Skandynawia (dwie plansze)

23-24. Wyspy Brytyjskie (dwie plansze)

25. Islandia (jedna plansza)

26-27. Francja (dwie plansze)

28. Kraje Beneluksu (jedna plansza)

29-30. Kraje alpejskie (dwie plansze)

31-32. Półwysep Iberyjski (dwie plansze)

33-34. Półwysep Apeniński (dwie plansze)

35-36. Rumunia, Bułgaria, Mołdawia (dwie plansze)

37-38. Półwysep Bałkański - część zachodnia (dwie plansze)

39-40. Grecja, zachodnia Turcja (dwie plansze)

41-42. Rosja - część europejska (dwie plansze)

## **Okładka**

Tom I i tom II zostaną oprawione w twardą okładkę i zszyte grzbietowo. Treść obu okładek w druku powiększonym będzie następująca: Atlas Geograficzny Europy, Tom I (lub Tom II), Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Polski Związek Niewidomych, Warszawa 2006. Na grzbiecie znajdzie się nazwa atlasu - Atlas Geograficzny Europy, Tom I (Tom II). Na grzbiecie zostanie również naklejony napis brajlowski - Atlas Geograficzny Europy, Tom I (lub Tom II) - wytłoczony w przezroczystej folii.

Tom III będzie oprawiony w okładkę kartonową i zszyty bez grzbietu. Treść okładki w druku powiększonym będzie następująca: Atlas Geograficzny Europy, Tom III, Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Polski Związek Niewidomych, Warszawa 2006. Na pierwszej stronie okładki znajdzie się napis brajlowski - Atlas Geograficzny Europy, Tom III - wytłoczony w przezroczystej folii i naklejony na okładkę.

Okładki IV i V tomu atlasu zostaną wykonane ze sztywnej, matowej, nieprzezroczystej

folii. Na folii tej znajdzie się pełnokolorowy wydruk oraz wypukłe, czytelne dotykowo elementy, wykonane metodą lakieru lanego.

Treść okładki zarówno w brajlu, jak i w druku powiększonym będzie następująca: Atlas Geograficzny Europy, Tom IV (lub Tom V), Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Polski Związek Niewidomych, Warszawa 2006.

Okładki tomu IV i V będą zawierały dodatkowe elementy graficzne, przedstawiające kontynent europejski oraz wypukły, czytelny dotykowo kontur Europy. Na odwrocie, czyli na ostatniej stronie okładek tomu IV i tomu V, zostanie zamieszczony spis treści danego tomu w brajlu i w druku powiększonym.

Na przednich okładkach wszystkich pięciu tomów atlasu zostanie zamieszczone logo, jakim Główny Urząd Geodezji i Kartografii posługuje się dla oznaczenia wydawnictw tyflograficznych.

### **Technologia**

Mapy "Atlasu Geograficznego Europy" zostaną wykonane za pomocą technologii opracowanej przez Alinę Talukder i Marka Jakubowskiego. Metoda ta umożliwi opracowanie map jednocześnie wypukłych i barwnych na papierze pęczniącym (eksplozyjnym). Łączenie wypukłości i barw jest niezbędne w przypadku, gdy mapa jest przeznaczona zarówno dla osób niewidomych, jak i słabo widzących.

**Uwaga!** Prace nad Atlasem jeszcze trwają. Mogą więc nastąpić niewielkie zmiany.

aaa

## **13. Bożena Klonek - Niewidomy matematyk**

Opracowanie na podstawie artykułu Włodzimierza Dolańskiego opublikowanego w "Przyjacielu Niewidomych" nr 6-7 z 1948 r.

Lew Pontriagin urodził się w Moskwie 3 września 1908 r., zmarł 3 maja 1988 r. Był wybitnym matematykiem. Historia zna wielu niewidomych matematyków. Ze współczesnych niewidomych Polaków można wymienić prof. dr. hab. Jerzego Płonkę czy prof. dr. hab. Jana Kremę.

Lew Pontriagin na skutek wybuchu kuchenki naftowej stracił wzrok w wieku 13. lat. Jego świat został pozbawiony barw, kształtów, gry cienia, perspektywy itd. Lew pasjonował się matematyką, lubił i potrafił rysować. Teraz wydawało się to niedostępne. Matka próbowała uczyć go muzyki. Męczył się trzy lata, wytrwale ćwiczył, ale nie osiągnął zadowalających rezultatów. Zdecydował się powrócić do matematyki. Wykazał się niezwykłą siłą charakteru i woli. To ułatwiło mu wykorzystanie zdolności. Wrodzona energia i wytrwała praca umożliwiły osiągnięcie szczytów matematycznej wiedzy.

Jako siedemnastoletni młodzieniec w 1925 r. rozpoczął studia uniwersyteckie, które ukończył z odznaczeniem w 1931 r. Już w następnym roku został profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego, a w 1939 r. został wybrany na członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR. Prace Pontriagina dotyczą topologii i teorii grup ciągłych - dziedzin matematyki z pogranicza algebry i geometrii. Dziedzinę tę nazwano imieniem Pontriagina. W związku z wykryciem prawa dwojakości, Pontriagin opracował nowy dział matematyki - teorię charakterów grup topologicznych. Teoria ta jest osiągnięciem myśli matematycznej, która wiąże w całość kilka

rozległych dziedzin matematyki i przyczynia się do postępu nauki.

Jego badania są klasyką matematyki. Pontriagina pociągały skomplikowane problemy. Rozwiązał szereg bardzo trudnych zadań, m.in. piąty problem Cartana o topologicznej strukturze zwykłych nieprzerwanych grup. W 1939 r. ukazała się monografia Pontriagina "Grupy ciągłe". Została ona przetłumaczona na język angielski i wydana przez Uniwersytet w Princeton (USA). Drugim jego wielkim dziełem była praca pt. "Zasady topologii kombinowanej". Prócz badań topologicznych prowadzonych w instytucie matematycznym Akademii Nauk ZSRR oraz zajęć z aspirantami Uniwersytetu Moskiewskiego, Pontriagin interesował się również problemami nauk stosowanych, niezwiązanymi bezpośrednio z matematyką. Nierzadko nawiązywał kontakty z fizykami. Przeprowadził np. kilka badań w dziedzinie teorii ruchów wahadłowych, mających znaczenie w radiotechnice.

Biegle posługiwał się zwykłą maszyną do pisania. Jego lektorkami były matka i żona. Gdy słyszymy "profesor matematyki", wyobrażamy sobie postać stojącą przed tablicą, która ilustruje wykład wypisywaniem kredą formuł i skomplikowanych obliczeń. Profesor Pontriagin nie mógł stosować tej metody. Wzory, dowody itp. wypisywał więc któryś ze studentów. Lew Pontriagin jednak potrafił śledzić zapisywanie na tablicy i poprawić omyłkę.

Wykładowca pozostaje ze słuchaczami zwykle w kontakcie wzrokowym. Widzi, jak reaguje audytorium. Niewidomy wykładowca nie widzi wyrazu twarzy słuchaczy. Jest to poważna trudność. Musi w znacznie większym stopniu wykorzystywać słuch, który jest mniej precyzyjny.

Lew Pontriagin doskonale słyszał audytorium i wyczuwał je. Wychwytywał najmniejsze poruszenia na sali i nieoczekiwanie zadawał pytanie: "Co jest w tym dla was niezrozumiałe?" Czujność ta zmuszała słuchaczy do skupiania uwagi na wykładzie i umożliwiała przewyżczenie trudności wynikających z braku wzroku.

Lubił muzykę i literaturę piękną. Był interesującym rozmówcą. Z zamiłowaniem ślizgał się na łyżwach i pływał.

Lew Pontriagin jest kolejnym przykładem możliwości uzdolnionego, wytrwałego i pracowitego niewidomego. Tacy niewidomi pojawiali się we wszystkich epokach, w różnych krajach i w różnych warunkach. Potrafilo radzić sobie bez nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego i bez wyszukanej pomocy rehabilitacyjnej.

aaa

## **14. Artur Kowalczyk - Wyobrażenia w zastępstwie ekranu**

Rozwinięciem, a jak niektórzy twierdzą, przeciwieństwem "zwykłych" gier są gry dźwiękowe. Odwrotnie niż w grach tradycyjnych trzeba się tu wykazywać dużą wyobraźnią. Im więcej fajerwerków w umyśle, tym przyjemniej się gra.

Gry dźwiękowe dzielą się na kilka typów. Najprostsze, co wcale nie oznacza, że kiepskie, są czytane przez syntezatory - na ekranie pojawiają się komunikaty, które przetwarza syntezator mowy.

Znacznie ciekawsze są jednak gry wchodzące w skład np. systemu Klango [www.klango.pl](http://www.klango.pl). Klango to rodzaj środowiska, w którym gry te mogą działać. Obsługa jest bardzo prosta. Najpierw należy zainstalować Klango, a później można dodawać kolejne gry. Tym, co natychmiast przykuwa uwagę, jest starannie dopracowany dźwięk. Muzyka i efekty dźwiękowe

to podstawa dobrej gry dźwiękowej. Co prawda Klango jest przeznaczone głównie dla osób niewidomych, ale dużo zabawy mają także użytkownicy w pełni sprawni. Być może dobrym przykładem podobnego zjawiska są książki czytane przez lektorów.

Udział w grze bez grafiki rozwija nie tylko wyobraźnię, ale także pomysłowość i zdolność koncentracji uwagi. Obecnie w systemie Klango dostępna jest gra "Pirracka pamięć" [www.klangogames.com/pl/games/games.php](http://www.klangogames.com/pl/games/games.php). Można ją ściągnąć ze strony Projektu Klango, placac via siec w systemie AllPay [www.allpay.pl](http://www.allpay.pl).

Klango zapowiada, że wkrótce uruchomi nowe funkcje swojego systemu, wykorzystujące m.in. internet [www.klango.pl/future.php](http://www.klango.pl/future.php). Już teraz można na centralny serwer wysyłać wyniki swoich gier. Klango namawia do tworzenia własnych gier dźwiękowych w oparciu o system Klango [www.klango.pl/wiki/index.php?id=Programowanie+Klango](http://www.klango.pl/wiki/index.php?id=Programowanie+Klango).

Aby stać się autorem gry komputerowej, musimy mieć jakieś pojęcie o programowaniu [www.klango.pl/spec/](http://www.klango.pl/spec/). Niezbędne będzie także zaznajomienie się z językiem Lua [www.lua.org](http://www.lua.org), [www.linux-magazine.pl/issue/07/Programowanie\\_lua.pdf](http://www.linux-magazine.pl/issue/07/Programowanie_lua.pdf) - podstawowym narzędziem przy projektowaniu w środowisku Klango.

Problemem, który może zaabsorbować programistę dźwięków, jest stworzenie dźwięku. To podstawowy interfejs gry i musi być wykonany starannie. Kilka wskazówek znajdziemy na stronach [www.klango.pl/wiki/index.php?id=D%BCwi%EAk](http://www.klango.pl/wiki/index.php?id=D%BCwi%EAk). Grę własnego pomysłu można rozprowadzać na różne sposoby, także komercyjnie: [klango.pl/dist/index.php](http://klango.pl/dist/index.php).

Istnieje wiele rodzajów takich gier, np.: Symulacje, Sportowe, Strategiczne, Edukacyjne, Poważne, Muzyczne, Party, Platformowe.

Źródło: Integracja 2/2006, str. 52-53

aaa

## 15. Marek Jakubowski - Słownik tyflogiczny - Tyflografika

**Tyflografika** - grafika dla niewidomych i słabo widzących jest to graficzne odwzorowanie i przedstawienie rzeczywistości przy zastosowaniu skali, proporcji i generalizacji w sposób dostępny:

- a) dotykowo dla osób niewidomych,
- b) wizualnie dla osób o ograniczonej percepcji wzrokowej,
- c) dotykowo i wzrokowo dla osób niewidomych i o ograniczonej percepcji wzrokowej.

**Tyflografika** pozwala niewidomym i słabo widzącym poznać, zrozumieć oraz odwzorować rzeczywistość.

aaa

## 16. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl).

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".